

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia ad Didacticam Litterarum Polonarum et Linguae Polonae Pertinentia V (2014)

Henryka Kramarz

Mors immortalis!

Minął rok od śmierci śp. prof. Haliny Kosętki, długoletniej dyrektor Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, powszechnie lubianej, naszej Koleżanki.

Brak nam Jej. Była rozmowna i towarzyska, przyciągała do siebie ludzi. Teraz można jedynie podialogować z samym sobą o Niej, sympatycznej, dobrej, czyli takiej, jaka pozostała w naszej pamięci.

Pełna młodzieńczego entuzjazmu emanowała energią, a romantyczne wezwanie „mierz siły na zamiary” nie opuszczało jej do końca. Upadła w grudniu 2012 roku jak podcięty kłosa, w drodze na seminarium magisterskie. Późniejsze, kilkumiesięczne zmagania nie zdołały przywrócić jej życia. W majowy, pogodny dzień 2013 roku żegnaliśmy Ją na Cmentarzu Podgórskim wśród tryskających życiem krzewów i kwiatów oraz pełnego nadziei ptasiego requiem.

Kiedy pojawiły się pierwsze symptomy niedyspozycji zdrowotnych, Halina nie traciła wigoru, ale chyba myślała nad tym, gdyż napomknęła, że Jej mama zmarła stosunkowo młodo z powodu zawału, chociaż nigdy nie miała dolegliwości sercowych. Na sugestię, że w zaawansowanym wieku lepiej byłoby zrezygnować z zajęć wyjazdowych, bo taka aktywność wymaga sił i zdrowia, zdecydowanie replikowała: „Ale ja lubię aktywność, to mi odpowiada”. Była sangwinikiem, zawsze radosna, nieskomplikowana, komunikatywna, wybacząca. Odczuwało się wokół Niej atmosferę pogody i życzliwości. W nawale trudnych, czasochłonnych obowiązków wpadała służbowo albo na łyk kawy i relaksu do gabinetu inżynieryjno-technicznego pana Micia – „Leszka”, a Jej osoba przyciągała tam innych. Humor i optymizm dopisywały.

Dyrektorskie „szlify” nie pozbawiły Halinę kobiecości. Lubiła pospacerować, pooglądać wystawy, coś poprzymierzać, zaglądnąć do Chimery, żeby pogawędzić o wszystkim i o niczym, posmakować warzywka, posiedzieć w swojskiej, ogródkowej atmosferze. Do kwiatów miała słabość, zazieleniła więc kancelarię dyrektorską. Odwiedzała także moją araukarię w gabinecie 339, która Jej się podobała i którą Jej z przyjemnością ofiarowałam, przechodząc na emeryturę.

Posługiwała się pięknym, potoczystym językiem, mówiła z nienaganną dykcją. Jako koneserka słowa spełniała efektownie funkcje reprezentacyjne na konferencjach, zjazdach, spotkaniach. Satysfakcję dawała Jej chyba nie tyle funkcja, co swoisty, integrujący „rząd dusz”.

Należała do ludzi, którzy się nie starzeją, chociaż powiększa się ich bagaż lat i życiowe zakorzenienia. „Drzewa umierają, stojąc”, co i Ją spotkało w wielowymiarowym znaczeniu tejże frazy, zapożyczony z tytułu tragikomedii Alejandra Casony.

Wkrótce przed śmiercią Jana Pawła II odbyła razem z mężem i przyjaciółmi pielgrzymkę do Rzymu. Bardzo się cieszyła z audiencji u Papieża i chętnie ją wspominała, posługując się zrobionymi przy tej okazji fotografiami. W rocznicę Jej śmierci pragnę przywołać pełne optymizmu słowa z papieskiej liryki:

Przechodzenie poprzez śmierć ku życiu
jest tajemnicą.

Tajemnica to zapis głęboki,
dotychczas nie odczytany do końca.

Misterium paschalne